Grudziądz, na sobotę 28-go listopada 1931 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 137. Rok XXXVIII.

Gazeta GRUDZIĄDZKA

Wydanie III

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

Proces więźniów brzeskich.

Dwudziesty piąty dzień rozprawy.

Zeznania wielkiego uczonego

członka P. S. L. „Piasta" prof. Marchlewskiego, b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O PAŃSTWOWEJ ROLI „PIASTA".

Pierwszy składa zeznania b. rektor uniwersytetu krakowskiego, prof. Marchlewski.

Adw. Urbanowicz: Od jak dawna należy Pan do Piasta?

— Do Piasta należę od przewrotu majowego i z ramienia tego stronnictwa zasiadam w senacie.

Adw. Urbanowicz: Czy świadek brał udział w kongresie „Piasta" w Krakowie w czerwcu 1930 r.?

Św.: Tak jest.

Na zapytanie obrony świadek opowiada o nastrojach, panujących na kongresie, o przemówieniach, rezolucji. Powiada, iż przemówienia zmierzały w kierunku organizowania stronnictwa, wiele mówiono o konieczności przestrzegania praworządności i pouczania ludzi o konieczności przestrzegania prawa.

Adw.: Czy były przemówienia o konieczności usunięcia Rządu siłą?

Św.: Nie.

— Czy w czasie przemówienia na Kongresie Piasta ś. p. sen. Średniawski mówił, że nie obejdzie się bez bratobójczej walki w celu przywrócenia porządku w Polsce?

— To jest zupełnie wykluczone, absolutnie wykluczone.

Adw.: Czy wśród członków stronnictwa były wskazywane jakieś widoczne sposoby wyjścia z sytuacji?

Św.: Tylko przez zdobycie większości podczas wyborów.

JAK USUNAĆ DYKTATURĘ?

Adw.: Jaką drogą można było — według zdania członków „Piasta" — usunąć istniejącą dyktaturę?

Św.: Drogą uzyskania dostatecznie silnych wpływów na polityke państwową w wyniku uczciwych wyborów,

Adw.: Czy możliwą jest rzeczą, aby świadek nie wiedział, że w Stronnictwie „Piast" przygotowywana jest akcja zamachowa?

Św.: Absolutnie mowy być nie może o jakimś zamachu, planowanym przez „Piasta".

Panie rektorze, pan należy do przedstawicielstwa parlamentarnego „Piasta", czyżby więc pan nie wiedział o tem, że jakieś grupy w łonie „Piasta" przejęte są duchem rewolucyjnym? Co może pan powiedzieć o roli Witosa?

O POSŁACH WITOSU I KIERNIKU.

— P. prezesa Witosa poznałem podczas wojny z bolszewikami, wówczas miałem z nim konferencje i urobiłem sobie wysoką opinję o jego patrjotyźmie. Kiedy nastąpił przewrót majowy, zdecydowałem, że grożą z zewnątrz łamaniem kości, ale nam wszystkim, nie wyłączając p. Sławka, to moje miejsce jest w stronnictwie „Piasta", opierającem się na chłopie, który ma głęboko zakorzenione poczucie praworządności.

Adw.: Czy p. Kiernik był w prezydjum kongresu „Piasta"?

Św.: Nie pamiętam.

BEZPRAWIA.

Adw.: W czem świadek dopatrywał się możliwości zamachu stanu?

Św.: Pierwszą rzeczą jest sprawa najścia oficerów na Sejm. Nie może mi się jeszcze dziś pomieścić w głowie, aby wszyscy oficerowie akurat wówczas w gmachu sejmowym załatwiali swą korespondencję. Ja swe młode lata spędziłem w Anglji, gdzie pojęcie praworządności stoi bardzo wysoko. Gdy zestawiłem fakt wejścia oficerów do Sejmu z warunkami parlamentaryzmu angielskiego, doszedłem do wniosku, że to nie jest bez kozery. Drugi przykład, to zwoływanie Sejmu i Senatu i potem zamykanie sesji przed nosem. To były fakty, które w mem pojęciu praworządności musiałem zakwalifikować jako bezprawie.

Adw.: Czy świadek nie słyszał o obawach zamachu na konstytucję, ustrój istniejący?

Św.: Z tych choćby faktów można było wnioskować, że zanosi się na zamach siłą.

Dalej świadek stwierdza, że „Centrolew" działał jedynie pod hasłem obrony konstytucji, w obawie, że stać się może coś, co grozi praworządności.

Zeznania księdza pułkownika Józefa Panasia

wielkiego działacza ludowego i byłego legjonisty, kapelana legjonów, współpracownika „Gazety Grudziądzkiej".

Ks. Józef Panaś, lat 44, na pytanie adw. Urbanowicza, czy dawno należy do Stron. Ludowego Piast, odpowiada:

— Chyba od dziecka, bo twórca ruchu ludowego w Galicji, ks. Stojałowski, bywał w domu moich rodziców, gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Przed wojną już należałem do stronnictwa ludowego, w czasie służby wojennej — nie, ale na wojnie zacząłem znów pracować i byłem prezesem Piasta na Wschodn. Małopolskę, na trzy województwa, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

— Ksiądz wspominał o służbie wojskowej, gdzie i w jakich warunkach ksiądz służył?

— Od roku 1914—1918 byłem kapelanem w drugiej brygadzie legjonowej, później superjorem legjonów i wojska polskiego i dziekanem wojskowym.

DZIAŁALNOŚĆ „PIASTA" W MAŁOPOLSCE.

Obr.: Pracując wśród ludu wiejskiego, czy ksiądz mógłby stwierdzić wobec Wysokiego Sądu o charakterze wychowawczym Piasta, oraz o tych nastrojach, jakie w latach 1928 do 1930 tam panowały, następnie czy te zarzuty co do istnienia wówczas tych nastrojów, czy miały one jakiś refleks wśród ludności wiejskiej?

Św.: Jeżeli się rozchodzi o pracę wychowawczą PSL. Piast, to trzeba cofnąć się w dawniejsze czasy. Tu świadek rozwija całą działalność PSL. Piast od chwili powstania na terenie Małopolski, ustosunkowanie się do niej chłopów galicyjskich od samego początku, następnie mówi o odnoszeniu się do niej t. zw. obecnie Ukraińców, oraz porusza sprawę klątwy rzuconej przez kardynała Puzynę na ks. Stojałowskiego. Świadek wspominając o tem, mówi:

— W tym czasie, gdy rzucono klątwę na ks. Stojałowskiego, służyłem do mszy św. W kościele był szalony płacz, ludzie mówili jednak, że ks. kardynał Puzyna nie zrobił tego jako zastępca Apostolski, lecz zrobił to jako zastępca Badenich i innych, zbliżonych do rządu austrjackiego.

W dalszym ciągu świadek opisuje działalność oświatową i społeczną stronnictwa, oraz wpajanie poczucia obywatelskiego wśród ludu wiejskiego przez stronnictwo, a następnie mówi, iż wynikiem tej działalności był ten efekt, iż cała masa synów chłopskich brała udział w t. zw. Drużynach Bartoszowych, a następnie w 2 brygadzie Legjonów. Hasło niepodległości było punktem programowym stronnictwa i w tym też duchu uświadamiano ludność. Uchwała taka zapadła w maju 1917 r. To samo było w r. 1920. Znane jest stanowisko stronnictwa PSL. Piast i p. Witosa do sprawy obrony Rzplitej przed najazdem bolszewickim.

PO MAJU.

Obr.: A w czasach późniejszych?

Św.: Rewolucja majowa 1926 r. zasadniczo zaczęła się pod hasłem popularnem: „Precz z chamem Witosem". Naturalnie, że to musiało zrobić kolosalne wrażenie. Te masy ludowe, które szły z Witosem w bój o Polskę, zostały teraz wykluczone. Mimo to jednak, że chłopów względnie stronnictwo, starano się odsunąć przemocą i brutalnie od wpływu na sprawy państwa, ani stronnictwo, ani też sami chłopi w masie nigdy z tego powodu nie odnosili się z nienawiścią do państwa polskiego. Uważają, że każda rewolucja jest zła i rewolucję zasadniczo potępiają. Nastroje były fatalne z tego powodu, że rewolucja majowa nie skończyła się na kilku dniach maja, ale przeszła w stan chroniczny. Cały szereg gazet zaczął pisać o „obozie rewolucji majowej". Chłopi dążyli do tego, aby stworzyć jakiś związek, któryby w obronie przed rewolucją, trwającą w sposób chroniczny, zorganizował się dla obrony prawa i wolności. Dlatego też, gdy powstała taka organizacja, masy poszły za nią z wielkim entuzjazmem. Masy są przekonane, że o ile ludziom bogatym i silnym niebardzo jest potrzebne prawo, bo przy pomocy pieniędzy zawsze można zrobić sprawiedliwość, o tyle prawo potrzebne jest dla ludzi słabych, bo tylko w stosunkach prawnych człowiek biedny może się czuć swobodny i czuć swoje bezpieczeństwo. Dlatego też pewne rzeczy, które były niejako objawem tej stałej rewolucji, ogromnie niepokoiły chłopów i wywoływały u nich zamiast poczucia bezpieczeństwa, konieczność przeciwdziałania tym aktom rewolucyjnym, tj. właśnie tej rewolucji chronicznej. Stwierdzić muszę, że nietylko szereg ludzi i pism stale mówi i pisze o „obozie rewolucji majowej", ale faktycznie stan rewolucji istnieje. Mianowicie cały szereg funkcjonarjuszy, nietylko będących w stronnictwie BB., ale równocześnie zajmujących stanowiska państwowe, zachowuje się w ten sposób, jak gdyby w Polsce nie istniały stosunki prawne, ale bezprawie i zupełnie dowolnie dokonywują różnych czynów, które w normalnym stanie prawnym byłyby karane. Np. w r. 1928 starosta w Samborze zwolnił na czas wyborów zwykłego złodzieja, który okradł gminę Wiskowice i ten złodziej, znany przez całą ludność, wszędzie się zjawiał i rozbijał wiece. Naturalnie ludność potępiała tego rodzaju złodzieja. Wówczas policja gwałtownie wystąpiła w jego obronie. Fakt ten naturalnie wywołał u ludu wrażenie, że rewolucja trwa ciągle.

„PIAST" NIE CHCE REWOLUCJI.

Obr.: Czy przygotowania stronnictwa szły w tym kierunku, że trzeba drogą rewolucji zmienić stan rzeczy?

Ks. Panaś: Na całym szeregu wieców, a w każdym razie było ich kilkadziesiąt, nie słyszałem nic rewolucyjnego w przemówieniach przywódców. Mowy dotyczyły jedynie obrony prawa istniejącego i obrony dobrobytu, który zdobyli chłopi przy pomocy praw obywatelskich przed zamachem ze strony tych rewolucyjnych czynników.

Obr. Urbanowicz: A po „rewolucji" w 1926 r., jakie zajął stanowisko Piast w stosunku do świeżo wytworzonego stanu faktycznego?

Św.: W tym czasie stronnictwo ludowe, a specjalnie prezes Witos, interesował się bardzo żywo i stał na stanowisku, że niepodobna w Polsce dopuszczać do stanu dalszego bezprawia i dlatego zgodziło sie stronnictwo ludowe na legalizacje dokonanego faktu. Poparło swemi głosami wybór Prezydenta Rzplitej w osobie Marsz. Piłsudskiego, a gdy ten zrezygnował, obecnego Prezydenta Mościckiego. Widzieliśmy, że ten stan rewolucyjny, niestety nie skończył się, ale trwa w dalszym ciągu.

(Ciąg dalszy na 2-giej str.)

Proces więźniów brzeskich.

(Ciąg dalszy artykułu z poprzedniej strony).

OPOZYCJA DO RZĄDÓW POMAJOWYCH.

Obr.: Czy można twierdzić, że stosunek Piasta od początku był negatywny i że stronnictwo cechowała wyłączna negacja w jego stanowisku opozycyjnem?

Św.: W tej sprawie nie przypuszczam, aby zdania były jednolite. Jednak przyznam się osobiście, że mój stosunek do „rewolucji majowej" — względnie do tych, którzy ją wywołali, był od początku negatywny, a polegał na tem, że znałem osobiście tych przywódców, którzy ją organizowali i wiedziałem, że wielu z nich posiada może pewne zalety wojskowe, chociaż jednak byli to ludzie przeważnie nie frontowi, jednakże nikt nie nadaje się do prowadzenia gospodarki, przedewszystkiem gospodarki państwowej. Przekonałem się, że wojna absolutnie do gospodarki nietylko państwowej, ale jakiejkolwiek innej nie nadaje się. Musiałem więc ustosunkować się negatywnie, gdyż stał jasno przed memi oczyma dalszy przebieg wypadków w Polsce. Tego nie potępili inni członkowie stronnictwa, tak się zapatrywała większość, że byli chętni do poparcia poczynań idących w kierunku dobra państwa.

Obr.: Jakie stanowisko zajmowali posłowie Witos i Kiernik — umiarkowane, czy też bezwzględnej negacji bojowej?

Św.: O negacji bojowej wogóle nie było nigdy mowy. Była mowa o obowiązujących prawach, natomiast poseł Witos publicznie oświadczył, że czeka i daje sposobność, aby ci, którzy wzięli władzę, potrafili rządzić.

Obr.: A czy w terenie Piast musiał objawy niezadowolenia hamować, czy też je podsycał?

Św.: Sytuacja tak się ułożyła, że trzeba było hamować objawy niezadowolenia. Najlepszym dowodem może być fakt, że cały szereg zebrań na terenie Małopolski Wsch. był rozwiązany przez policję, a kiedy ludność stawała przeciwko policji, ja zawsze występowałem, bo musiałem bronić pewnego prestiżu władzy, nawet tej władzy, która popełniała przestępstwa.

O KONGRESIE.

Obr.: Co ksiądz mógłby powiedzieć o kongresie czerwcowym? Jakie były nastroje, przemówienia? Czy ś. p. senator Średniawski powiedział, że musi się skończyć w Polsce walką bratobójczą?

Św.: Nigdy wezwania do żadnej walki na żadnem zebraniu ani Stronnictwo Ludowe, ani Centrolew, nie wygłaszały. Jedynie wygłaszane były hasła obrony nabytych przez chłopów i robotników praw obywatelskich i pewnych gospodarczych. Ja przemawiałem na wiecu Centrolewu, rzeczywiście jednak nietylko nie wzywałem do walki, lecz wzywałem do obrony praw tak włościan, jak i robotników, tych praw, które konstytucja Rzplitej im nadaje.

Obr.: Czy jest rzeczą do pomyślenia, ażeby ś. p. sen. Średniawski mówił o walkach bratobójczych?

Św.: To jest wykluczone, a nawet jest pewnego rodzaju insynuacją, bo ś. p. sen. Średniawski był znany jako człowiek bardzo spokojnego usposobienia. Jego mowy były przeważnie z zakresu gospodarczego, ponadto wzywał zawsze na swych zebraniach do zgody i jedności.

Obr.: Czy były obawy naruszenia stanu prawnego konstytucji?

Św.: Obawy takie były. Naruszenie konstytucji robiło głębokie wrażenie w narodzie i wywoływało poczucie niepewności.

O BOJÓWKACH SANACYJNYCH NA POMORZU.

Obr.: A czy w terenie były wypadki gwałtów, których władze nie ścigały?

Św.: Owszem, były wypadki gwałtów i to bezpośrednio pod dozorem i okiem policji. Naprzykład w czasie ostatnich wyborów w Grudziądzu, gdy miałem przemawiać, pod osłoną policji weszła bojówka, rzuciła na mnie granat, względnie nabój z gazem trującym i naturalnie policja nikogo nie aresztowała, a nawet gdy usiłowano stwierdzić ich nazwiska i wyłapać, to do tego również nie dopuszczała. Gdy w Toruniu bojówka, która także weszła pod osłoną policji, obrzuciła mnie kamieniami, to skutek był ten, że później przyszła policja, ściągnęła ze mnie protokół, pytając o nazwiska tych, którzy rzucali kamieniami. Naturalnie oświadczyłem policji, że muszą najlepiej znać nazwiska, względnie musi je znać komisarz, bo przyszedł w towarzystwie tego pana, który obrzucał mnie wraz z innymi kamieniami.

ORGANIZOWANIE ZWOLENNIKÓW PRAWORZĄDNOŚCI.

Obr. Urbanowicz: Jakie wyjście było w wytworzonej sytuacji w roku 1928—30, celem utrzymania istniejącego w Polsce stanu prawnego.

Św.: Przywódcy Piasta liczyli na to, że gdy zorganizuje się tych wszystkich obywateli, którzy chcą w Polsce poszanowania i panowania praw i sprawiedliwości, równości dla nich, to wtedy, jeżeli masy te będą zorganizowane i zażądają w Polsce tego prawa, Prezydent Rzplitej dostosuje się do tego, wyciągnie wnioski i w Polsce zacznie panować prawo.

Obr.: W jaki sposób rozumiano przeprowadzenie tej sprawy?

Św.: To miało wyraz w uchwale rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, ale wyborów czystych.

Obr.: Jakie stanowisko zajmował Witos w pracach Piasta?

Św.: Posłowie Witos i Kiernik na wszystkich zebraniach wzywali ludzi, aby nie ulegali prowokacji. Bardzo często mianowicie trafiało się, że przychodzili prowokatorzy, którzy chcieli wywołać pewne zaburzenia i wznosili okrzyki, by to później wykorzystać i ażeby przemówienia mówców nazwać nielegalnemi.

Obr.: Czy byłoby rzeczą możliwą, ażeby pos. Witos i Kiernik nawoływali ludność do działań o charakterze zamachowym?

Św.: Tego nigdy nie słyszałem.

Obr.: Czy ksiądz był na kongresie Centrolewu?

Św.: Tak jest.

Obr.: A jak ksiądz rozumiał jego uchwały?

Św.: Uchwały jego były tylko streszczeniem ogólnych dążeń Związku obrony praw i wolności ludu, oraz tych dążeń, które nurtowały w społeczeństwie. Streszczały się one w tem, że należy przeprowadzić wybory bez nacisku rządu, że należy przywrócić w Polsce poszanowanie prawa. Ci, którzy je łamali, winni ustąpić.

O WIECACH POSŁA KIERNIKA.

Obr.: Czy ksiądz był na wiecu w Podegrodziu?

Św.: Byłem.

Obr.: Czy słyszał ksiądz tam przemówienie posła Kiernika?

Św.: Tak jest. W przemówieniu tem Kiernik mówił o konieczności obrony konstytucji.

Obr.: Czy były tam jakieś okrzyki, wymierzone przeciwko władzom?

Św.: Była krytyka rządu i władz, jednakże krytyka taka jest zawsze dopuszczalna. To, co mówił Kiernik, mówi się i czyta we wszystkich gazetach, nawet nie konfiskowanych. Czegoś, coby wykraczało poza ramy prawa, nie było absolutnie.

Obr.: Czy może mówił, że „rząd dopuszcza się cygaństwa"?

Św.: Nie. Słyszałem szereg mów posła Kiernika, nigdy wyrazów obelżywych nie używał.

Obr.: A czy nie mówił, że za czasów rządów pomajowych popełnia się nadużycia?

Św.: To znaczy, że są popełniane w czasach pomajowych w dużo większej ilości, aniżeli dawniej.

Obr.: Tutaj był jeden ze świadków, posterunkowy policji, który był na tym wiecu i który usiłował kwalifikować mowę posła Kiernika jako podburzającą. Czy ksiądz wyczuł coś, coby podburzało?

Św.: Nic takiego nie było, ani w czasie tego, ani w czasie dziesiątków innych przemówień.

STOSUNKI W MAŁOPOLSCE.

Obr.: Jaki ks. kapelan widzi związek między akcją sabotażową w Małopolsce a akcją Centrolewu?

— Mogę coś o tem powiedzieć — mieszkam w Małopolsce Wschodniej, studjuję czasopisma. Otóż zaostrzenie stosunków z Rusinami datuje się od roku 1926. Jeszcze w roku 1927 do stronnictwa Piast należało 40 procent Rusinów. Stronnictwa polskie wogóle miały duży wpływ. Szło wszystko w tym kierunku, że nastąpi zgoda między Polakami a Rusinami. Nawet polscy koloniści mieli stosunki poprawne i nigdzie większych zatargów nie było. Tarcia zaczęły się po objęciu województwa przez p. Kwaśniewskiego, a potem Borkowskiego. Zaczęły się rozmowy z Baranem i Baczyńskim. Zobowiązała się wtedy sanacja wobec Rusinów: 1) do oczyszczenia terenu z „szowinizmu" polskiego i do 2) zamknięcia Tow. Szkoły Ludowej. Ukazywać się zaczęły afisze „trzech" narodów": sanacji, Rusinów i Żydów. Zaczęto niedopuszczać do zebrań publicznych ani Narodowej Demokracji, ani Stronnictwa Ludowego. Zniszczono spółdzielnie polskie przez usunięcie dawnych działaczów. Instytucje polskie upadały, a ukraińskie rosły. Ukraińcy mieli swobodę ruchów, a żadne zebranie chłopów polskich nie mogło się odbyć.

DZIAŁALNOŚĆ „SANATORÓW".

Dzięki działalności wojewodów, — Kwaśniewskiego i Borkowskiego, wróciło z Czechosłowacji wielu działaczów ukraińskich, b. oficerów i zajęli stanowiska w kooperatywach a nawet stanowiska państwowe. Kuratorjum szkolne wydało nauczycielom zakaz pracowania w Tow. Szkoły Ludowej. Gdy dawano składki na to Towarzystwo, p. Jaworska nazwała to prowokowaniem ludności ukraińskiej.

Przed 1928 rokiem była na terenie Małopolski Wschodniej wolna konkurencja między ludnością ruską i polską, ale od roku 1928 tej konkurencji już niema, bo ludność polska została zgnębiona. Polacy są uciśnieni, a ukraińcy mogą się rozwijać. W tych warunkach działalność Centrolewu nie mogła przecież zaszkodzić. Sabotaże się udawały, bo społeczeństwo zostało obezwładnione.

A działy się takie rzeczy: w pewnej miejscowości powiatu rohatyńskiego odbywał się zjazd PSL. Piast. Posterunkowy Lewandowski obchodził polskich chłopów i mówił: „nie chodźcie na wieś, bo ukraińcy mogą przeciwko wam wystąpić, jeszcze was popalą". Odbyło się duże zebranie z udziałem Rusinów, w obecności starosty. Wtedy zapytano p. starostę, czy kazał to mówić post. Lewandowskiemu, ale p. starosta temu zaprzeczył.

UTOPJĘ OPOZYCJĘ WE KRWI.

Następnie świadek zatrzymuje się nad oświadczeniem woj. Borkowskiego z roku 1928, że utopi on opozycję we krwi, co robiło na świadkach wrażenie — dowodzi ks. Panaś — że wojewoda grozi rzezią ukraińską. Słowa te słyszeli pp. Uziemblowa, Ostrowski i Koźmiński. Tak Demokracja Narodowa, jak i inne stronnictwa, chciały wtedy wspólnego frontu wyborczego. Wojewoda wrogo się odniósł do Narodowej Demokracji, i stawiał ją narówni z bolszewikami. Sprawa bynajmniej nie rozbiła się o opór Demokracji Narodowej, a o opór p. Świtalskiego. Kiedy mianowicie p. Świtalskiemu przedłożono warunki ugody co do wspólnej listy polskiej, ale pod warunkiem, że nie będzie ona nosiła cyfry „1", p. Świtalski odpowiedział, że musi być „jedynka".

TOWARZYSTWO S. L.

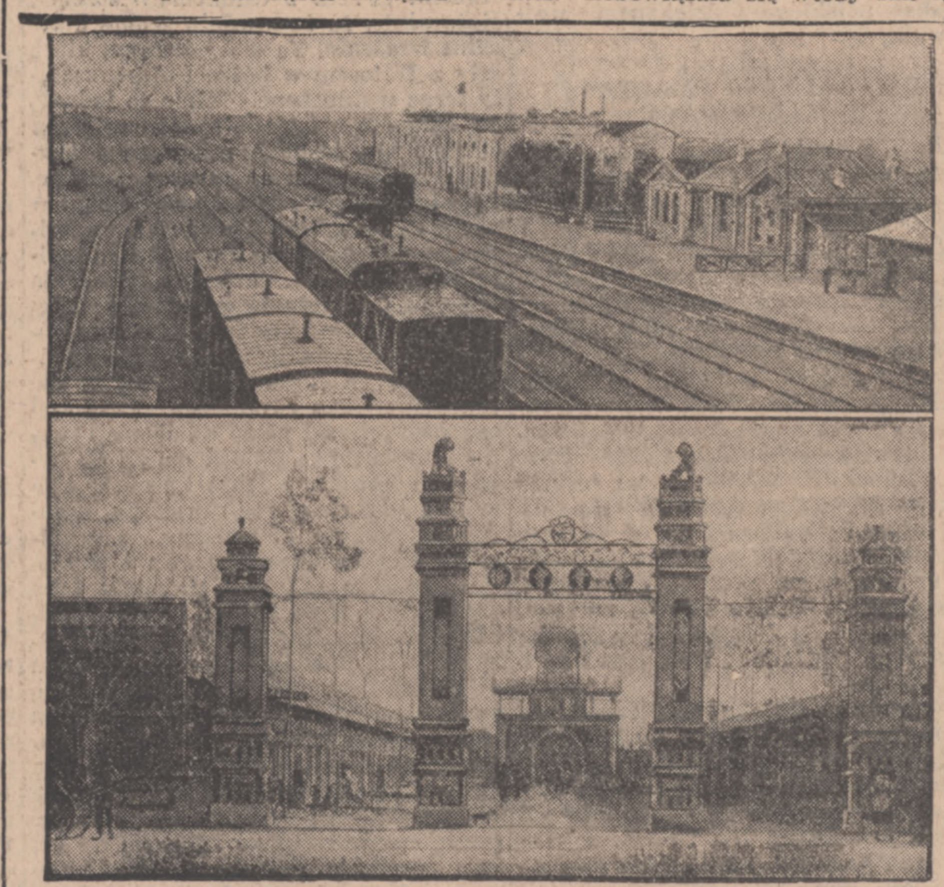
Następnie świadek mówi o olbrzymich zasługach dla polskości Towarzystwa Szkoły Ludowej. W Towarzystwie tem przeważała Demokracja Narodowa, „bo większość inteligencji w Małopolsce Wschodniej należała do niej". Po rewolucji majowej, pod wpływem ugody z UNDO, zupełnie zniszczono T. S. L.

Dyrektor gimnazjalny, który wbrew życzeniom sfer kierowniczych — pracował w T. S. L. — został przeniesiony, a gdy i to nie pomogło, — tego młodego stosunkowo człowieka zrobiono emerytem.

Gdy się okazało, że sanacja nie zniszczy T. S. L. od zewnątrz, wtedy sanatorzy weszli do Towarzystwa, aby je rozsadzić. Dziś Tow. Szkoły Ludowej zupełnie leży, a placówki oświatowe mają wszelkie widoki rozwoju. Dziś ta osoba, która mówiła, że datki na T. S. L. są prowokacją, sama dysponuje majątkiem jego, a majątek ten wszak jest własnością całych pokoleń.

LEGJONY A „SANACJA".

Adw. Nowodworski: Czy wojewoda Kwaśniewski jest to ten sam, który



Zatarg chińsko-japoński przybiera coraz ostrzejsze formy tak, iż wojna chińsko-japońska zdaje się być nieunikniona. — Na zdjęciu górnem: dworzec Mandżurski na północno-mandżurskiej linji kolejowej, po której maszerują dziś wojska japońskie. U dołu brama miejska w Tientsinie.

— A pani Jaworska, czy to ta sama, która jest posłanka BB.?

— Tak, to ta sama.

Adw. Graliński: Czy to prawda, że ksiądz zwrócił swoje odznaczenia?

— Tak.

— Kiedy?

— Na pogrzebie ofiar rewolucji majowej.

— Czy obóz legjonowy z r. 1914 i z roku 1926—31, to jedno i to samo?

— Obóz rewolucji majowej i obóz legjonowy, to wielka różnica. W legjonach nikt nie pracował dla korzyści i władzy. Rewolucję robił oddział wywiadowczy I-ej brygady. Oddziału wywiadowczego jednej brygady nie można identyfikować z legjonami. Poza „Związkiem Legjonistów" jest przynajmniej trzy czwarte legjonistów, a do związku należą wszak i tacy, którzy z legjonami nie mieli nic wspólnego.

— Jaki przydomek miał w legjonach Kostek-Biernacki?

— „Wieszatiel".

Następnie świadek mówi o doniosłej i patrjotycznej roli osk. Liebermana podczas uwięzienia posłów w Marmarosz Sziget. Mówi o tem, że niektórzy „sypali" swych kolegów. Jeden z takich jest obecnie generałem.

Głos: Górecki.

Ks. Panaś: Nie, nie Górecki.

CZY REWOLUCJA MAJOWA TRWA?

Prok. Grabowski: Czy rewolucja majowa zaczęła się w 1926 roku i teraz jeszcze trwa?

— Tak, bo istnieje łamanie prawa i obóz rewolucji.

— Cóż zaradzić może na rewolucję rewolucja? (w. związku z rewolucją Centrolewu).

— Mieliśmy przekonanie, że ci ludzie mają rozum, że nie są wrogami państwa polskiego i wrócą na drogę prawa.

Sędzia Rykaczewski: Ksiądz mówił o szkodliwej działalności dwóch wojewodów, która miała być szkodliwsza?

— P. Kwaśniewskiego.

Na pytania sędziego o działalność policji, świadek przytacza wypadek z Bereźnicy, gdy prezes Strzelca, w porozumieniu zapewne z policją (głosy: oczywiście, oczywiście) podcinał słupy telegraficzne i dowodził, że to jest wypadek prowokacji.

POSEŁ LIEBERMAN A LEGJONY.

Obr. Honigwill: Czy znany jest księdzu pos. Lieberman?

Św.: Tak jest. Poznałem go w Legjonach w r. 1916, kiedy trzy brygady złączyły się na froncie wołyńskim. Świadek opowiada całą przeszłość legjonową posła Liebermana, jego starania u władz austrjackich, jakie czynił w związku z osadzeniem legjonistów w obozach w Marmarosz Sziget i Huszt, o tem, jak wskutek interwencji posła Liebermana zmieniło się postępowanie władz co do wyżywienia legjonistów itd. Dalej mówi o stanowisku, jakie zajął pos. Lieberman w stosunku do cesarza austrjackiego i o procesie w Marmarosz Sziget. W czasie samego procesu było widoczne pewne załamanie się legjonistów. Było kilku ludzi którzy łamali się, którzy, że się tak wyrażę po wojskowemu — sypali innych kolegów. Niestety jeden z nich jest generałem, nie chcą jego nazwiska wymieniać.

Dr. Lieberman dołożył wówczas wszelkich starań, aby te haniebące zeznania zostały zmienione. Dzięki Liebermanowi, cały proces został oczyszczony z tych bardzo niełądnych naleciałości. Gdy naradzano się nad tem, jak trzeba się bronić, była pewna grupa więźniów, mianowicie z artylerji, którzy nie brali udziału w bitwie, a która postanowiła, że mieli o niczem nie wiedzieć i nic nie widzieć. Wówczas Leberman powiedział, że te metody są fałszywe i że żaden nie powinien myśleć o obronie własnej, tylko o interesie państwa polskiego. Naturalnie ci ludzie, którzy stali na tem stanowisku, z tego zrezygnowali, uważając, że przed obroną własną istnieje interes państwa polskiego i honoru żołnierza polskiego. W czasie procesu był cały szereg momentów, kiedy władze węgierskie dopuszczały się bezprawi. Wówczas pos. Lieberman zawsze występował w obronie prawa. — Przed samym końcem, gdy jeden z adwokatów i niektórzy z uwięzionych wznieśli okrzyk na cześć cesarza, dr. Lieberman w „Naprzodzie" publicznie przeciw temu zaprotestował.

GENERAŁ GÓRECKI DO CESARZA

Obr. Graliński: Czy znany jest księdzu wypadek, że ktoś z oskarżonych wysłał depeszę do cesarza austrjackiego, i jaki był stosunek do tego faktu posła Lieberman?

Św.: Przed końcem procesu dwaj kapitanowie wysłali do cesarza depeszę, dziękując za przerwanie procesu i pokornie prosili o pozwolenie służenia im w wojsku polskiem. Dr. Lieberman bezwzględnie ją potępił i zaznaczył, że depesza ta była wysłana z własnej woli kpt. Góreckiego, a wbrew woli osk. Liebermana.

Osk. Dubois: Czy tam w obozie w Marmarosz Sziget i Huszt byli więźniowie tak samo traktowani, jak w Brześciu?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

KSIĄDZ PANAŚ Z PROKURATOREM.

Prok. Grabowski: Ksiądz tu mówił na temat rewolucji permanentnej (ciągłej), że istnieje od roku 1926. Czy ksiądz uważa, że w tej chwili również ona istnieje?

Św.: Istnieje, bo istnieje łamanie prawa.

Prok. Grabowski: Więc zdaniem świadka, czy na tych kongresach przy zetknięciu się z poszczególnemi działaniami, mógłby ksiądz wnioskować, że wyglądały one na linje obrony?

Św.: Celem tych działań była organizacja silnych stronnictw politycznych i akcja przygotowawcza do wyborów.

Prok. Grabowski: A przecież opozycyjne stronnictwa miały większość, więc miały wszelkie szanse powodzenia.

Św.: To znaczy, gdyby nie istniała „rewolucja permanentna", byłaby większość i sprawa wybały rozwiązana.

Prok.: Więc w takim razie poco te rezolucje?

Św.: Byliśmy przeświadczeni, że w Polsce jest szereg ludzi rozumnych, należących do „rewolucji permanentnej", że są oni obywatelami państwa i powrócą wreszcie na drogę prawa.

Prok.: Czy ktoś na kongresie Centrolewu w dniu 8 czerwca mówił na temat ludności na Śląsku?

Św.: Tego sobie nie przypominam, gdyby mi jednak pan prokurator przypomniał, to mógłbym stwierdzić.

Prok.: Czy nie mówił ksiądz, dlaczego ta ludność głosowała na niemieckie listy?

Św.: Mówiłem to na podstawie bezpośredniego wrażenia, mianowicie, że rozbijano wiece przemocą, a jeden z obecnych na wiecu opowiadał mi o tych faktach, że wobec tego, iż w Polsce niema prawa, wolą niemiecki porządek i będą demonstracyjnie głosować na listy niemieckie.

Prok.: Czy ksiądz użył takich wyrazów, że ktoś musi wystąpić do walki czynnej?

Św.: To znaczy do walki czynnej, organizowania się w stronnictwie, ażeby stworzyć jednolity blok, ale w każdym razie nie do wzywania do jakiegoś buntu, bo to jest rewolucja.

Prok.: Czy dlatego ksiądz nie mógł tego mówić, bo jest sam przeciwnikiem rewolucji?

Św.: Nie, bo taką jest platforma polityczna Piasta.

Prok.: Czy rezolucje z tego kongresu nie są księdzu znane?

Św.: Dokładnie je sobie przypominam.

Prok.: Co świadek mówił na kongresie Centrolewu w Krakowie?

Św.: Mówiłem wszystko to samo, tylko przedstawiłem historycznie, że do wieku XV-go chłop polski był jeszcze wolny, potem dopiero przyszły nadużycia.

Prok.: O wyborach ksiądz mówił?

Św.: Trudno jest powtarzać to, co powtórzyło dziesięciu innych mówców przedemną.

Prok.: A kto?

Św.: Choćby np. Witos.

Prok. Grabowski skrzętnie zapisuje.

SABOTARZ TWORZONY PRZEZ POLICJĘ.

Sędzia Rykaczewski: Ksiądz tu mówił, że policja prowokowała akty sabotażu. A więc starała się wywołać wrażenie, że Ukraińcy dokonywali aktów sabotażowych. W jaki sposób świadek to może wyjaśnić?

Św.: Powiedziałem już, jak to rozumiem i podałem szereg przykładów, a m. in., że policjant prowokacyjnie chodził po wsi i straszył chłopów przed jakiemiś gwałtami ze strony Ukraińców, ażeby nie brali udziału w wiecu.

Obrońca: Jeśli kto mówi o walce czynnej, czy słuchacze rozumieją to jako walkę zbrojną, czy polityczną?

Św.: Bezwzględnie polityczną.

Obrońca: A więc można było o niej mówić nawet bez wywoływania nastroju rewolucyjnego?

Św.: Tak jest.

Obr. Urbanowicz: Policja więc stwarzała akty sabotażu, ażeby wywołać odpowiedzialność innych czynników?

Św.: Tak jest.

Sędzia Rykaczewski: Może ksiądz wyjaśni mi, co przez to rozumie?

Tu świadek usiłuje znów złożyć wyjaśnienie i w tym momencie wstaje obrońca Szurlej i składa wniosek: Jabym poprosił o zaprotokółowanie tych dwóch wypadków, które wymienił ks. Panaś, mówiących o aktach sabotażu.

Obr. Urbanowicz: Tu w akcie oskarżenia powiedziano, iż na wiecu ksiądz miał mówić o jakiejś rozpuście?

Św.: Opowiadano mi o tem, że przy wyborach przy rozbiciu wiecu przy poparciu policji, wystąpił jeden z robotników i oświadczył, że nie chce żyć w domu rozpusty tylko w państwie, w którem panuje prawo.

Zeznania posła Noska.

Jan Nosek, sekretarz generalny Stronnictwa „Wyzwolenie" stwierdza na pytanie adw. Gralińskiego, że nie zna wypadków demonstracyjnego niepłacenia podatków, następnie mówi o 14 września i o „terorze ze strony policji".

— Na czem teror polegał?

— Na aresztowaniu niektórych członków.

— Czy mówiono, że marsz. Piłsudski zdradził Polskę ludową?

— Takie wyrażenie słyszałem często.

— Czy rozumiano pod tem zdradę stosunków wewnętrznych.

— Czy znał pan pracę w redakcji i administracji „Chłopskiego Sztandaru"?

„Chłopski Sztandar" posiadał administrację i redakcję w Warszawie. Część tylko odbitek miała zmiany tak, że podawano lokal redakcji i administracji w Choczni i wymieniano innego redaktora naczelnego. Nawet redaktor odpowiedzialny był ten sam.

BUNT PRZECIW PREZYDENTOWI.

Prok. Rauze zadaje świadkowi parę pytań, m. innemi zapytuje o artykuł „Bunt przeciwko Prezydentowi, który łamał prawa".

Adw. Szumański protestuje przeciwko sposobowi zadawania pytań przez p. prokuratora, który niedokładnie cytuje urywki artykułów.

Adw. Graliński przyłącza się do protestu adw. Szumańskiego i wyjaśnia, że artykuł „Bunt przeciwko prezydentowi, który łamał prawa", odnosi się do... prezydenta republiki finlandzkiej.

Zeznania Władysława Seydy.

PIERWSZE BEZPRAWIE.

Następnie przed sądem staje emerytowany pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Władysław Seyda.

Na pytanie adw. Nowodworskiego, świadek opowiada historję mianowania p. Stanisława Cara na generalnego komisarza wyborczego. Gdy miało się odbyć posiedzenie prezesów Sądu Najwyższego dla wyboru kandydatów na komisarza generalnego, ówczesny minister sprawiedliwości, Meysztowicz, powiedział mi, że rząd, a ściślej, pan premjer Piłsudski, życzy sobie, aby komisarzem był p. Car. Powiedziałem, że przedstawię to żądanie gremjum prezesów, ale wątpię, czy ono nań się zgodzi. Zaznaczyłem, że w myśl tradycji, zgodnie z wymaganiem ducha prawa i ze względu na to, że prezesami komisyj obwodowych są sędziowie, komisarzem generalnym powinien być sędzia Sądu Najwyższego. Nie widziałem powodu do ustępstw, bo takie ustępstwo mogło być interpretowane jako uleganie presji rządu. Na posiedzeniu przedstawiłem żądanie rządu. Jednomyślnie uznano, że nie można odstępować od zasady, a pewną koncesję zrobiono tylko w tem, że jednym z kandydatów został prezes Sądu Apelacyjnego, Dutkiewicz. Gdy zakomunikowaliśmy rządowi nazwiska kandydatów-sędziów: Giżyckiego, Michaelisa oraz Dutkiewicza, p. Piłsudski nadesłał mi pismo, że rząd uważa za niemożliwe przedstawienie tych kandydatów Prezydentowi do zamianowania jednego z nich komisarzem wyborczym. Pismo to przedstawiłem gremjum prezesów, ustalili oni, iż od kandydatów tych nie można odstąpić i kandydatów nie zmieniano. Ponieważ p. Piłsudski pojechał do Genewy, p. Bartel jako jego zastępca, zakomunikował mi, że podziela stanowisko premjera i zaznaczył, że jeśli nie ustanimy, to wybory mogą być zakwestjonowane, lub wcale się nie odbędą, za co odpowiedzialność spadnie na Sąd Najwyższy. Na trzeciem zebraniu prezesów zapadła jednomyślna uchwała, by kandydatury utrzymać. Stwierdzam, że gdyby z powodu naszego stanowiska zaszły jakieś komplikacje, my za nie odpowiedzialności brać nie moglibyśmy i nie możemy.

RZĄD A SĄDY.

— Czy poza tym wypadkiem znane są panu fakty ingerencji rządu lub ministra sprawiedliwości w niezawisłość sędziów?

— Już od roku 1926 była tendencja ograniczenia niezależności sędziów. Nowe rozporządzenie o ustroju sądownictwa to ograniczenie miało właśnie na celu. Kiedy projekt tego rozporządzenia miał wejść pod obrady Rady ministrów i miała zapaść ostateczna decyzja — zwróciłem się do ministra Meysztowicza z odpowiedniem pismem. Mam je przy sobie.

Prezes Seyda sięga do teki i szuka między papierami.

Przewodniczący: Wystarczy ustnie.

Prezes Seyda wyciąga z teki pismo i zaczyna czytać.

Przewodniczący: To długi elaborat.

Prezes Seyda: Tylko jeszcze dwa zdania. Min. Meysztowicz dał mi odpowiedź, że chciał przeprowadzić na Radzie ministrów niektóre sprawy wyliczone przezemnie, ale mu się to nie udało. Po tym liście projekt zmieniono i uprawnienie do przenoszenia sędziów rozciągnięto na sędziów Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego. To był jedyny rezultat mojego listu.

(Dokończenie na str. następnej).

Zeznania sen. Głąbińskiego.

Przed barjerką staje sen. prof. Stanisław Głąbiński.

Przewodniczący: Lat?

— 69.

— Profesor uniwersytetu?

— Właśnie emerytowany.

Na pytania adw. Szurleja świadek wyjaśnia genezę terminu „Centrolew“.

CZY JEST ŁĄCZNOŚĆ?

— Czy sabotaż ukraiński ma jakiś związek z akcją Centrolewu?

— Żadnego. Świadek wspomina, że to, co się nazywa sabotażem spotykano przedtem w postaci strajków rolnych w celu wywłaszczenia ziemi z rąk polskich. Wypadki sabotażu w ostatnich czasach nastąpiły z powodu polityki rządu. Jednym z jej objawów było niszczenie narodowych organizacyj polskich w Małopolsce Wschodniej. Świadek jest prezesem związku narodowych organizacyj i gdy zwołał posiedzenie, członkowie zebrania powiedzieli mu, że jakiś agent zapisywał ich nazwiska. Z powodu takiej działalności władz sen. Głąbiński zrezygnował z zebrań. Dzisiaj stowarzyszenia polskie nie działają. Ludność polska jest pozbawiona ich opieki, mimo, że przyzwyczaiła się do niej oddawna i cieszyła się nią za czasów austrjackich. Skutek jest taki, że cały szereg osadników polskich w Małopolsce Wschodniej nie może wytrwać na roli i uchodzi.

— Czy mógłby pan senator stwierdzić, że obecnie polskość w Małopolsce Wschodniej się cofa?

— To są rzeczy znane. Bardzo się cofnęła.

— Na wzmiankę o zamachu na prezydenta Narutowicza sen. Głąbiński stwierdza:

— Nie było żadnego zamachu. To był czyn jednostki. Ze śp. Narutowiczem ja, jako prezes Związku Ludowo-Narodowego, byłem na najlepszej stopie. Śp. Narutowicz, zaprosił mnie i pytał, dlaczego będziemy się absentować przy głosowaniu. Powiedziałem mu, że dlatego, ponieważ ma on za sobą głosy mniejszości. Śp. Narutowicz podzielił mój pogląd.

REWOLUCJA TRWA (W PERMANENCJI.)

Na pytanie, czy podziela pogląd o rewolucji permanentnej w Polsce — sen. Głąbiński odpowiada:

— Nie wiem kto to powiedział, ale to jest moje stanowisko. Żyjemy ciągle w atmosferze zamachowej. U nas systemu rządu niema. Prezydent...

Przed wyborami obecny minister, p. Kozłowski mówił: „Czy wygramy wybory, czy nie wygramy — będziemy i tak rządzili“. To jest atmosfera zamachu. Najgorszą stroną tego zamachu jest to, że jest on chroniczny.

Następnie świadek mówi o nadużyciach w czasie wyborów.

— Moje stronnictwo we Lwowie zdecydowało w roku 1928 nie odbywać żadnych zebrań. Na jednem z zebrań przemawiałem w sprawach gospodarczych. Nagle słychać napad na drzwi. Była przy nich młodzież akademicka. Drzwi wytrzymały, padł przez nie strzał, ale na szczęście kula nie zraniła nikogo. Komisarz „wobec niepokoju“ zebranie rozwiązał. Na innem zebraniu jakaś dama ni stąd ni zowąd krzyczy coś o Piłsudskim. Wyprowadzono ją z sali. Na drugi dzień w pismach sanacyjnych pojawił się atak na komisarza, dlaczego nie rozwiązał zebranie. I komisarz ten... dostał dymysję! Pod rządami zaborczemi czegoś podobnego nie było.

SAME BEZPRAWIA.

Adw. Urbanowicz: Czy wydanie okólnika, nawołującego do jawnego głosowania w czasie wyborów, jest zgodne z prawem?

— To jest sprzeczne z Konstytucją.

— Czy Sąd Najwyższy na tej podstawie nie unieważnił wyborów w pewnych okręgach?

— Nie wiem.

Adw. Nowodworski: Czy Klub Narodowy usprawiedliwiał wydanie 8 miljonów złotych?

— To było oczywiste przekroczenie. Pieniądze te poszły na wybory. Stanowisko klubu narodowego było znacznie szersze. Chodzi wszak o 563 miljony. Rząd nie miał prawa nie wydawać bez odpowiedniej uchwały Sejmu. Jeśli się coś wydaje poza uchwałą Sejmu, to się prosi o absolutorjum. Niejednokrotnie wzywało się rząd do tego. Prof. Bartel obiecał przedstawić zamknięcie, ale obietnicy nie dotrzymał.

— Za ile lat nie zatwierdzono zamknięć budżetowych?

— Za szereg lat. Za czasów markowych trudno było o ład i porządek. Domagaliśmy się zamknięć, ale N. I. K. nie miała przedłożeń. Sejm postanowił zażądać zamknięć od 1923 roku. Teraz mamy zamknięcia z 1927—28 r. Te zamknięcia dały powód do zarzutów. W porównaniu zamknięć dawniejszych z zamknięciami z 1927—28 roku, stwierdzić należy, że dawniej były oszczędności, a od 1927 roku mamy przekroczenia.

— Pan senator wspominał o zaniku organizacyj społecznych w Małopolsce Wschodniej. Czy zanik ten dotyczy również T. S. L.?

— T. S. L. dostało się w ręce polityczne. Czy to rozpolitykowanie apolitycznej organizacji społecznej wyjdzie mu na dobre, wątpię.

— Jaki charakter miało mianowanie p. Cara na generalnego komisarza wyborczego?

— To było wyraźne złamanie prawa.

— Napewno wbrew ustawie?

— Ależ oczywiście, ustawa mówi, że należy mianować jednego z pośród trzech przedstawionych kandydatów.

— Czy w zeszłym Sejmie, gdzie była większość opozycyjna, wola większości była respektowana przez rząd?

— Oczywiście nie, rząd nie liczył się z tą większością. W Polsce do tej pory stan polityczny jest nieustalony, płynny.

— Czy ponowne powołanie do rządu ministra, któremu uchwalono votum nieufności, jest zgodne z prawem?

— Całkowicie niezgodne z prawem.

O WESOŁYCH BUDŻETACH.

Adw. Jarosz: Pan senator pamięta pewne posiedzenie komisji wojskowej w senacie, gdzie wystąpił p. Piłsudski?

— Nie należałem do komisji wojskowej. Na komisji budżetowej p. Piłsudski przedstawił pewne dezyderaty.

— Dlaczego p. Piłsudski pominął wtedy Sejm?

— Powiedział, że go obrażają. Panu mecenasowi chodzi pewnie o t. z. wesołe budżety. P. Piłsudski postawił wtedy poprzednim ministrom bardzo poważne zarzuty. My wszyscy byli ministrowie, mamy o to głęboki żal, że przeciwko nam podniesiono zarzuty, a do tej pory nie wytoczono żadnego oskarżenia i nie wszczęto żadnego dochodzenia. To jest konieczne nie ze względu na nas, ale ze względu na dobro całego narodu. Bo cóż za naród uparty, który zaraz po uzyskaniu niepodległości, ma ministrów złodziei? Takie stanowisko, jakie zajęto w tej sprawie, jest wprost niedopuszczalne.

— Czy Sejm w tej sprawie powziął jakąś uchwałę?

— Ja w Sejmie nie jestem — czy zgłoszono jakieś rezolucje — nie wiem.

Adw. Czernicki: Jak można skwalifikować nieodpowiadanie przez rząd na zgłoszone w Sejmie interpelacje?

— Jest to niezastosowanie się do wyraźnych przepisów Konstytucji.

STRONNICTWO NARODOWE I „CENTROLEW“.

Prok. Grabowski: Pan senator powiedział, że połączenie się lewicy z centrum mogło powstać również dawniej, a czy łączyło coś Stronnictwo Narodowe z Centrolewem?

— Stronnictwo Narodowe do Centrolewu nie należy. Od początku mają mieliśmy inny pogląd i stanowisko, niż stronnictwa, tworzące Centrolew. Myśmy z samej zasady nie zgadzali się na zamach. Myśmy nie brali udziału w żadnych zebraniach, które miały na celu usprawiedliwienie zamachu. Kiedy u p. Bartla odbyła się herbatka, na której p. Piłsudski usprawiedliwiał zamach i podawał jego motywy, mówiąc o rządzeniu kijem — to myśmy tam nie poszli.

— A stronnictwa ludowe były?

— Sądzę, że tak. Z tych zasadniczych względów myśmy nie mogli usprawiedliwiać i pochwalać zamachu pod żadnym kątem widzenia. My trzymamy się ściśle Konstytucji. Rewolucja nie prowadzi do podniesienia i ukształcenia narodu, a to jest naszym celem. Mnie się wydaje, że w parlamencie niema zwartej grupy, którą możnaby nazwać opozycją. Zaliczania do opozycji wszystkich tych, co mają zastrzeżenia, jest wygodne tylko dla grup rządzących. Wtedy mówi się — opozycja to jeden kocioł: żydzi — endecy — komuniści i nie trzeba wtedy krytykować i zwalczać poszczególnych programów. Takie zestawienie wystarczy. My jesteśmy gotowi łączyć się, ale na podstawie programu.

NA DRODZE LEGALNEJ.

— A więc panowie dążyli do legalnego obalenia rządu?

— Tak, gdy ktoś do nas wyciągnie rękę, gotowi jesteśmy działać.

— Dlaczego panowie nie weszli do Centrolewu?

— Jeśli oni powstawią votum nieufności, to my ich poprzemy.

— Ale to nie obali systemu?

— Oczywiście, systemu głosowanie nie obali.

— Czemu panowie nie wzięli udziału w Kongresie Centrolewu?

— Kongresy również systemu nie obalą — trzeba oświecać i podnosić naród.

— Czy ze strony Centrolewu były propozycje, by Stronnictwo Narodowe okazało pomoc?

— Do mnie się nie zwracano.

— Więc panowie chcieli w drodze rewolucyjnej obalić system?

— My sobie gorąco życzymy, by go nie było. Podamy każdemu rękę, kto legalnie będzie chciał obalić system.

— A kto chce to zrobić nielegalnie?

— My o tem nie myślimy.

— Czy pańskie określenie „zamach permanentny“, jest czysto osobiste, — czy pan nie widzi w tem pewnej nielogiczności?

— To atmosfera zamachu jest permanentna, płynna, nieustalona.

KROPKA NAD „I“.

Adw. Jarosz: A więc nonsensem jest obalanie rządu przez kongresy?

— Tak, bezwzględnie.

— Czy w okresie Kongresie Krakowskim było coś nielegalnego?

— Skądże? My też zwołujemy kongres naszych zwolenników.

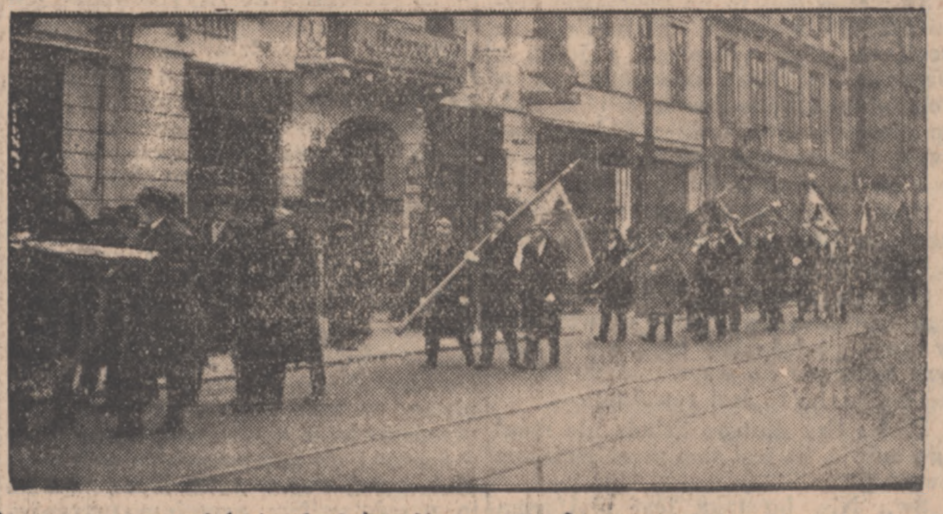
Adw. Berenson: Ja odważę się postawić tę kropkę nad i, której pan prokurator nie postawił: — Czy Stronnictwo Narodowe nie udzieliło poparcia Centrolewowi i nie weszło do niego ze względu na to, że to są zamachowcy, ludzie, którym marzyło się przelewanie krwi? Wszak to jest myślą pana prokuratora? (na sali śmiech)

— Ależ nie, w żadnym razie.

O PRACY POSŁA WITOSA.

Po przerwie, przed balustradką dla świadków staje poraz drugi senator Stanisław Głąbiński i na pytanie adw. Szurleja wyjaśnia rolę polityczną posła Witosa.

— Z Witosem znam się od 20 lat. Był on członkiem Koła Polskiego w parlamencie austrjackim. Dzięki poparciu posła Witosa i jego stronnictwa, zdołaliśmy przeprowadzić ową słynną uchwałę Koła Polskiego, głoszącą niepodległość Polski. Poparcie takiej sprawy wymagało dużej odwagi cywilnej i wielkiego patrjotyzmu. Nie szczędził również Witos poparcia tajnemu komitetowi trójzaborowemu, którego obrady toczyły się w lokalu redakcji pisma, prowadzonego przez Witosa. W Sejmie polskim Witos cieszył się wielką powagą. W roku 1920 nikt inny, tylko właśnie p. Piłsudski, zaproponował Witosa na premjera rządu obrony narodowej, a poparcia udzieliły mu wszystkie bez wyjątku stronnictwa sejmowe. Witosa cechowało zawsze wielkie wyrobienie polityczne, patrjotyzm i odwaga cywilna. Jeśli w roku 1926 Witos zrezygnował z dalszej obrony i nie chciał dalszego przelewu krwi, choć wojska poznańskie miały wszelkie dane dla zwalczenia rewolucji, to stanowi to najlepszy chyba dowód, że nie ważyłby się nigdy na jakieś awantury. Za jego wiedzą i zgodą nie podobnego nie mogło mieć miejsca.



Centrala Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie obchodziła uroczystość 10-lecia swojej działalności. Obchód rozpoczęto nabożeństwem akademickiem w kościele św. Anny, celebrowanem przez ks. biskupa Szlagowskiego w obecności J. E. nuncjusza Marmaggiego. Podczas nabożeństwa odbyło się poświęcenie sztandaru Tow. Bratnich Pomocy. Zdjęcie nasze przedstawia imponujący pochód młodzieży akademickiej ze sztandarami na Nowym Świecie w Warszawie.

Dalsze wyrazy hołdu dla więźniów brzeskich.

W dalszym ciągu do wszystkich więźniów brzeskich, a w szczególności do ludowców, nadszedł znów cały szereg depesz, listów i kart pocztowych tak od organizacyj jak i poszczególnych osób lub zbiorowych, przeważnie na ręce posła Wincentego Witosa i dr. Putka, adresowanych do Sądu Okręgowego w Warszawie (Miodowa 15).

Ciekawej i charakterystycznej treści tych pism niestety podać nie możemy ze względów zrozumiałych (cenzuralnych).

M. in. listy takie, każdy z kilkudziesięcioma podpisami, nadesłało kilkadziesiąt gmin z rozmaitych powiatów i województw, wiele zarządów Kół i zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego, osadnicy, gospodarze, oraz cały szereg poszczególnych osób.

Wybory w okręgu przemyskim.

Urzędowy i nieurzędowy wynik wyborów.

Według urzędowych obliczeń okr. komisji wyborczej nr. 48, ostateczny wynik głosowania przedstawia się następująco: lista nr. 1 (B.B.W.R.) uzyskała 95.060 głosów (dawniej 92.522), lista nr. 4 (narodowa) — 14.516 głosów (dawniej 13.537), lista nr. 7 (Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu) 46.535 (38.233), lista nr. 11 (Undo) — 38.939 (dawniej 42.726). Prócz tego było kilka innych list, które otrzymały od kilku głosów do kilka tysięcy.

Uprawnionych do głosowania było 268.833 osób, głosowało zaś 208.212 (w poprzednich wyborach 202.030).

Na podstawie powyższych wyników podział mandatów przedstawia się następująco: BB. 4 mandaty, Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu 1 mandat, ukraińcy (Undo) 1 mandat.

Tak się przedstawia urzędowy wynik wedle Polskiej Agencji Telegraficznej.

Tymczasem wedle informacji, podawanych przez mężów zaufania list nr. 7 i nr. 4, wynik przedstawia się zgoła inaczej. Centrolew wszędzie uzyskiwał dużo więcej głosów, jak jedynka. Skąd mógł być ostatni wynik, taki, jak podaje „Pat", to jest tajemnicą „cudów wyborczych".

Jak odbywały się wybory.

Przez całe dwa dni po wyborach w okręgu przemyskim nie było informacji o ich wyniku.

W rezultacie teraz przyszły wiadomości lecz takie. Na sali sądowej w procesie więźniów brzeskich mówił o wyborach w okręgu przemyskim poseł Madejczyk, co następuje:

Świadek opisuje wypadki terroru wyborczego, jakie działy się w roku 1928, 1930 i obecnie podczas wyborów uzupełniających w **Przemyślu, gdzie furami całemi wywożono mężów zaufania Centrolewu do aresztu w Jaśle. Działo się to w przeddzień wyborów. Policjanci płacili chłopom po 20 zł., aby tylko nie godzili się na odbycie zgromadzeń przedwyborczych w ich okolicach. Masowe nakładanie kar, i mandatów karnych, które mają być „darowane" pod warunkiem „dobrego" głosowania.**

„Ja boleję nad tem — mówi świadek. Jeżeli stracimy panowanie nad chłopem, to Polska tylko na tem ucierpi".

Świadek kreśli dzieje walki w Galicji w roku 1907 o powszechne prawo wyborcze, w roku 1918 przeciw pokojowi brzeskiemu.

Twierdzi on, że prześladowania władz austrjackich z tego czasu były niczem wobec dzisiejszego terroru wyborczego.

\+

Wybory z ubiegłej niedzieli są pod jeszcze jednym względem dalszym ciągiem wyborów brzeskich. Te same stosowano metody, takie same działy się cuda, jak przed rokiem.

Przypadek sprawił, iż wybory te wypadły na parę dni przed badaniem świadków, biorących udział w kampanji wyborczej. Świadkowie przychodzą pod świeżem wrażeniem przeżyć i przygód w kampanji przemyskiej. Zapytywani o to, jak odbywały się wybory w 1928 i 1930 r., jak zachowywały się władze wobec stronnictw opozycyjnych, opowiadają o tem, jak wyglądały wybory ostatnie w Przemyślu.

Skarżą się na ucisk władz administracyjnych, na prześladowanie działaczów opozycyjnych, na teroryzowanie wyborców, na niszczenie 7-ek przez policję i t. p. „Policja więcej pilnuje polityków — skarżył się jeden z tych świadków, włościanin z przemyskiego, — aniżeli złodziei i bandytów. Ludność, pozbawiona obrony, organizuje warty nocne przed zbrodniarzami. Natomiast każde zebranie, każde zgromadzenie jest pilnowane i śledzone"...

Wybory przemyskie przypomniały oskarżonym, dlaczego odpowiadają przed sądem z art. 101, i dlaczego siedzieli w Brześciu.

Morderstwa polityczne w Niemczech.

Komunistyczna „Saechsische Arbeiter Zeitung" zamieszcza artykuł wstępny, w którym dowodzi, że podczas gdy liczba ofiar po stronie hitlerowców od r. 1923 nie przekracza jeszcze cyfry 200, komunistów zamordowanych zostało w tym samym czasie 359. W październiku b. r. sprawozdania czerwonych kas zapomogowych wykazują 260 ciężko rannych komunistów, a pierwsza połowa m. listopada: 157 ofiar terroru hitlerowskiego.

Dalszy spadek funta szterlinga.

Na giełdzie londyńskiej panował niezwykle ponury nastrój, wywołany silnym spadkiem funta. Przy zamknięciu dolary, które w ciągu dnia doszły do 3.64, notowano 3.66 jedna ósma, franki francuskie 93.56, franki szwajcarskie 18,88 i pół, marki niemieckie 15.45, guldeny holenderskie 9.13 i pół. Wartość funta obniżyła się więc w stosunku do parytetu o 3 pensy, dochodząc do 15 szyl. 1 pensa, zamiast 20 szyl., stanowi to obniżenie o 25 procent. W związku z tem cena złota wzrosła o 1 szyling i 8 pensów, dochodząc do ceny 111 szylingów i 9 pensów za uncję. Jako przyczynę takiego silnego spadku funta, wysuwają koła giełdowe konieczność pokrycia zobowiązań za towary sprowadzane z zagranicy, zanim wprowadzone zostanie w życie dodatkowa 50 procentowa taryfa celna.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Naprężona sytuacja zdaje się panować z Czin-Czou; istnieje obawa, iż w tej okolicy dojdzie w najbliższym czasie do starcia chińsko-japońskiego. Komunikacja kolejowa na linji Pekin — Mukden jest unieruchomiona. Silne oddziały wojsk gen. Czang-Sue-Lianga maszerują w kierunku Mukdenu i zajmują obecnie Kupang.

Według doniesienia z oficjalnych źródeł japońskich w czasie walk w okolicy An-Gan-Ki i Cicikaru zginęło 600 żołnierzy chińskich. Zdaje się jednak, iż liczba ta nie obejmuje wszystkich strat, jakie ponieśli Chińczycy w walkach, stoczonych w ciągu środy i czwartku ubiegłego tygodnia.

JERZY SZABLICA.

SKARB AZTEKÓW 27)

Przygody Polaka w górach Meksyku.

— Więc dodam panu odwagi — zawołała Ellen figlarnie; wspiąwszy się na palce, zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała w oba policzki. Potem, nie zdejmując rąk z jego ramion, powiedziała: — To dla mojego kochanego wujaszka, a to dla pana — za Mabel i innych przyjaciół...

I pocałowała go w usta.

W tej chwili rozległ się z dachu domu donośny głos starego Kinga. Osłonięty balustradą wołał:

— Posłuchajcie, łajdaki, mówi Bill King. Przypuszczam, że słyszeliście o mnie. Macie się wynieść natychmiast do wszystkich djabłów, albo powystrzelam was do jednego. Daję wam minutę czasu.

Cromiści odpowiedzieli strzałami. Czuli się bezpieczni w swych zaimprowizowanych okopach.

Gdy minuta upłynęła, King wychylił się na moment z poza muru i wystrzelił. Ktoś krzyknął przeraźliwie.

— To początek! — zagrzmiał stary myśliwy. — Wynoście się, albo wszystkim poprzetrącam kulasy.

Crom jednak nie ustępował. Więc King na czworakach posunął się o kilka metrów, znowu się błyskawicznie wychylił i oddał dwa strzały. Oba były celne.

Wtedy najtchórzliwszych ogarnął paniczny lęk. Zerwali się na nogi i rzucili do ucieczki, nie zważając na prośby i groźby swego przywódcy. Był on na tyle nieostrożny, że uniósł się na łokciu. King skorzystał z okazji i posłał mu kulę, która przebiła ramię Metysa. Łotrzyk jęknął i wyciągnął się na ziemi, co jeszcze wzmogło panikę. Po kilku minutach w pobliżu hacjendy znajdowali się tylko ciężej ranni i trzej zabici. King rozkazał otworzyć bramę i wnieść rannych do hacjendy, gdzie sam ich opatrzył, nie szczędząc im przytem zapewnień, że stryczek ich nie minie. Następnie samowolnie zamianowawszy się „komendantem" twierdzy, porozstawiał straże i udał się za innemi do jadalni. Tam, przy stole, opowiadano sobie swoje przeżycia. King, nie zapominając o jedzeniu, słuchał uważnie opowiadania Ellen, a gdy skończyła, obtarł usta i rzekł:

— Miałem, lecz już nie mam żadnych wątpliwości. To wszystko jest dziełem pani kuzyna. On sprowadził bandę El Catorce, on zamordował żandarmów i uwolnił opryszków, z jego inicjatywy nastąpił napad cromistów.

— Nie mogę w to uwierzyć — powiedziała Ellen. — Jakiż miałby w tem interes?

— Zaraz się dowiemy. Kto na wypadek pani śmierci odziedziczyłby hacjendę?

— On.

— No, więc!... Jasne jak słońce, że chce ją odziedziczyć i dlatego nasłał zbójów na hacjendę.

Ellen pokręciła główką.

— To mi się nie wydaje prawdopodobnem. Przecież, gdyby cromiści chcieli mnie zamordować, mogliby urządzić zasadzkę albo napaść nas w nocy.

— Widocznie chodziło im o pozory — zauważył Mocarski. — Opowiem państwu historję, którą słyszałem w stolicy: Pewna hacjenderka wydaliła kilku robotników i zlekceważyła groźby Cromu. Crom zorganizował napad na hacjendę, osądził jej właścicielkę chanem okrucieństwem. Nieszczęśliwą przywiązano za nogi do dzichanem okrucieństwem. Nieszczęśliwą przywiązano za nogi do dzikiego konia i pognano go w góry...

— Straszne!... — wzdrygnęła się i pobladła Ellen. — Ale morderców ukarano?

— Nic im się nie stało. Zbrodni dokonał Crom, a przeciwko tej organizacji, jak mnie zapewniano, nikt nie odważy się wystąpić. Panią chciano „ukarać", a nie zamordować z zasadzki. Postawiono więc żądania umyślnie tak wygórowane, żeby pani nie mogła ich przyjąć i dała powód do napadu. Crom słusznie się spodziewał zbrojnego oporu. Przypuszczał jednak, że bez większych strat opanuje hacjendę, a wtedy „ukaranoby" panią za opór i postrzelenie członków organizacji.

— Świetnie pan to wytłumaczył! — zawołał King. — Zamordowaliby panią, Miss Ellen, a ten Alfonso zostałby panem hacjendy. Jest nieobecny, więc ani cień podejrzenia nie padłby na niego.

— To brzmi bardzo przekonywująco, a jednak jeszcze nie mogę uwierzyć, że mój kuzyn...

W drzwiach ukazał się jeden z wartowników.

— Senorito, Don Alfonso powrócił — zameldował. — Mamy obawę, że może się znaleść w niebezpieczeństwie. Jedzie wprost ku cromistom.

Ellen zerwała się z krzesła.

— Na Boga! — zawołała — trzeba go ostrzedz.

— Niech się pani o niego nie lęka. Nic mu nie będzie — powiedział King z zjadliwą ironją.

Ellen jednak szybko wybiegła na dach. Alfonso istotnie jechał

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

WSPANIAŁY DAR POLKI.

W ubiegłym tygodniu przewieziono do Warszawy jeden gram radu, ofiarowanego przez p. Marję Skłodowską-Curie instytutowi radowemu jej imienia, który powstał w Warszawie do walki z rakiem i innemi nowotworami złośliwemi.

Otrzymany dar przedstawia wartość przeszło pół miljona złotych. — Jest to największa dotychczas ilość radu w Polsce, przewyższająca wielokrotnie ilość, posiadaną przeciętnie przez nieliczne zakłady lecznicze w kraju.

DOZNAŁ CUDU NA PROGU OJCZYZNY.

Niezwykle wzruszający wypadek wydarzył się na odcinku granicznym Dołhinow, woj. wileńskiego. W czasie przekraczania granicy, podczas ucieczki do Polski, przez kilku włościan — wśród których znajdował się sierżant formacji gen. Dowbór-Muśnickiego, Adolf Grzmielewski, uchodźcy zasypani zostali gradem kul przez patrol rosyjski, przyczem 10 żołnierzy rzuciło granat ręczny w pobliżu miejsca, gdzie ukryty był Grzmielewski, który na skutek odniesionej kontuzji przed 12-tu laty utracił mowę i słuch. Obecnie w chwili wybuchu granatów oraz wskutek silnego wstrząsu nerwowego odzyskał on nagle mowę i słuch. Pod gradem kul sowieckich cudem uzdrowiony włościanin z rozpromienioną twarzą i łzami w oczach stanął na ziemi polskiej. Pierwszą jego czynnością było podziękowanie Opatrzności za niespodziewane odzyskanie mowy i szczęśliwe przedstanie się do Ojczyzny.

Z UCZTY WESELNEJ WPROST DO KRYMINAŁU.

Przy ul. Miedzianej w Krakowie odbywało się wesele wśród branży złodziejskiej. Na weselu tem było również w charakterze gości kilku złodziei poszukiwanych przez policję. Na miejsce wysłano przeto oddział, złożony z 40 policjantów z 6 wywiadowcami, który następnie otoczył dom gdzie odbywało się wesele. Otoczono również sąsiednie domy, poczem policja wkroczyła do domu weselnego, celem ujęcia poszukiwanych złoczyńców. W obronie zagrożonych aresztowaniem stanęli goście weselni, atakując policjantów flaszkami z napojami i garnkami ze strawą, przyczem do wkraczających policjantów strzelono kilkakrotnie z rewolweru.

Kiedy policja złamała opór szumowin i wkroczyła do domu weselnego, w czasie gruntownej rewizji odnalazła jednego z poszukiwanych Łeniewicza, który ukrył się w sąsiednim domu w mieszkaniu Golonki w kufrze, przebrany w damską suknię i uzbrojony w pistolet hiszpański z dwoma magazynami.

Reszta poszukiwanych dzięki pomocy kompanów złodziei zdołała uciec.

Za stawianie oporu i strzelanie do policji gości weselnych na czele z parą młodych aresztowano i osadzono w pace.

LITWINI ZNOWU SPALILI SZKOŁĘ POLSKĄ.

We wsi Łodziewicze, położonej w pobliżu miasteczka Sumuliszki, nieznani sprawcy podpalili budynek 4-oddziałowej szkoły powszechnej. Budynek został oblany naftą, a zanim zarządzono akcję ratunkową, — cały budynek spłonął wraz z urządzeniem i inwentarzem. Pastwą płomieni padło ponadto mieszkanie woźnego.

Na miejscu zbrodniczego czynu znaleziono dwie konewki pochodzenia litewskiego, używane w oddziałach wojskowych saperów litewskich. Podpalenia szkoły i tym razem dokonali bojowcy litewscy.

Sprawców podpalenia szkoły polskiej we wsi Matuzy zdołano już ująć. Podpalaczami są: Suchocki, Leonowicz i Zialis, wszyscy narodowości litewskiej. Osadzono ich w więzieniu.

Ze świata.

ZAMACH LITEWSKI NA SZKOLNICTWO POLSKIE.

Nowa fala prześladowań dotknęła szkolnictwo polskie na Litwie. W wykonaniu rozporządzenia litewskiego ministerstwa oświaty o usunięciu ze szkół dzieci innej narodowości niż jest dana szkoła, w pow. poniewskim zwolniono ze szkoły 400 dzieci polskich i kazano im przejść do szkoły litewskiej, na tej podstawie, iż rodzice ich w paszportach zapisani są jako Litwini.

Rodzice wystosowali protest do władz oświadczając, iż zarządzenie władz jest bezprawne. Protest rodziców polskich przez władze litewskie został odrzucony.

Akcja usuwania w ten sposób ze szkół dzieci polskich prowadzona ma być w dalszym ciągu i doprowadzi do całkowitej likwidacji szkolnictwa polskiego, gdyż w czasie wydawanie paszportów tylko nielicznym jednostkom udało siz zmusić władze litewskie do zapisania ich jako Polaków.

NAPAD ROZBÓJNIKÓW NA POCIĄG PASAŻERSKI.

Na pociąg osobowy idący do Kirinu na terenie Mandżurji, w pobliżu stacji Ciaho napadła banda rozbójników. Ofiarą bandytów padło 138 podróżnych, których ograbiono do cna, następnie zaś pobito do krwi. Za bandytami wysłano pościg, jednak bezskuteczny.

CHOLERA W PERSJI.

W prowincji Persji Khozistan wybuchła epidemja cholery, która czyni wśród ludności olbrzymie spustoszenia. Ze wszystkich dzielnic kraju wysłano do nawiedzionej epidemją prowincji lekarzy celem zapobiegania dalszemu rozwojowi tej strasznej choroby.

Znaczenie powszechnego spisu dla walki z śmiertelnością dzieci

Drugi powszechny spis ludności, który odbędzie się w dniu 9 grudnia br., posiadać będzie doniosłe znaczenie dla akcji zwalczania śmiertelności wśród dzieci.

Mimo dziesięcioletnich wysiłków władz zdrowia publicznego, śmiertelność dzieci w Polsce jest w dalszym ciągu zastraszająca. Na 100 dzieci w pierwszym roku życia umiera około 17 dzieci w województwach zachodn. i około 18 — województwach południowych. Dla porównania warto przytoczyć, że w Niemczech umiera w pierwszym roku 10% dzieci, w Anglji — 7%, w Szwecji 5%.

Najwięcej ofiar wśród dzieci pochłaniają choroby epidemiczne, jak szkarlatyna, odra i dyfteryt. Przyczyną szerzenia się tych chorób jest w pierwszym rzędzie brak w wielu miastach prowincjonalnych specjalnych szpitali, domów izolacyjnych, zakładów dezynfekcyjnych itp. Istnieje wprawdzie ustawa, nakazująca miastom liczącym ponad 25.000 mieszkańców posiadanie tego ordzaju urządzeń, lecz magistraty zasłaniają się obowiązującemi dotychczas wynikami spisu z roku 1921, uzasadniając, że liczba mieszkańców nie przekroczyła jeszcze 25.000.

Obecnie, po uzyskaniu nowych danych w tej mierze w wyniku drugiego powszechnego spisu ludności, magistraty w szeregu miast obowiązane będą do prowadzenia szpitali dla chorób zakaźnych, zakładów dezynfekcyjnych itd.

---

sam w stronę bandy, od której jeszcze dzieliła go przestrzeń większa, niż od hacjendy.

— Dajcie salwę w powietrze! — rozkazała Ellen vaquerom.

Huk strzałów dobiegł do uszu jeźdźca. Wstrzymał konia i odwrócił głowę. Przez chwilę zdawało się, że nie zwraca uwagi na sygnały. Wreszcie powziął decyzję i galopem pojechał ku hacjendzie.

— O, widzi pan, jedzie do nas — zawołała Ellen radośnie, odwracając się do Kinga. — Byłam przekonana, że jest niewinnym.

— Istotnie jedzie — mruknął King. — Ale to dowód nie tyle niewinności, ile bezczelności.

— Pan go krzywdzi — rzekło dziewczę surowo. — Proszę nie wypowiadać więcej swoich nieuzasadnionych podejrzeń. Słusznie mógłby się unieść, a takie zajście byłoby dla mnie bardzo przykre.

— Dobrze, będę milczał jak grób — niechętnie przyobiecał, poczem dodał półgłosem: — Lecz nie spuszczę z oka tego pięknisia.

Alfonso, wjechawszy na dziedziniec, zasypał Ellen gradem pytań, wypowiadanych pełnym zdziwienia głosem. Miał istotnie niezwykły talent aktorski, skoro się mu udało wszystkim wmówić zupełną nieznajomość wypadków, jakie miały miejsce w czasie jego nieobecności. Jeden King tylko, trzymając się na uboczu, badał twarz młodzieńca nieufnemi spojrzeniami.

Po godzinie Alfonso wiedział już o wszystkiem. Znał nietylko nazwiska gości swej kuzynki, ale także ich przygody i wiedział nawet, że kadłub samolotu kryje w sobie wielki skarb. Ellen niebacznie się z tem wygadała, powtarzając opowiadanie Mocarskiego i Kinga. Wtedy na moment ukazała się prawdziwa twarz łotrzyka, twarz, wyrażająca bezgraniczną chciwość, dzikość i zdolność do każdego czynu, któryby mu zapewnił upragnione złoto. Lecz widział ją jedynie stary King.

Wkrótce potem wyraził Alfonso zamiar udania się do cromistów i nawiązania z nimi pertraktacyj. King żachnął się, lecz nie rzekł nic, zaś Ellen zaprotestowała gorąco:

— To byłoby szaleństwem! Ci ludzie zabiją cię...

— Nie sądzę — odpowiedział Alfonso. — Dostali porządną nauczkę i napewno obawiają się kary za napad. Jestem przekonany, że uda się mi nakłonić ich do powrotu na folwark.

— Ależ ja nie chcę tego! — powiedziała Ellen. — Niechaj sobie idą, dokąd chcą...

— Nie zapomnij, że mimo wszystko nie wolno nam ich wydalać bez odszkodowania. Jeżeli to uczynimy, napewno znajdą opiekę i pomoc władz. Przytem, skąd wezmę nowych robotników? A tam są pilne roboty. Nie, nie zatrzymuj mnie, Ellen... Pojadę...

Dla Kinga było to nowym dowodem, że Alfonso jest skończonym łotrem. Namyślał się, co uczynić: pozwolić mu na wyjazd, czy też zatrzymać go siłą? Był pewien, że wyjeżdża jedynie po to, by uknuć nowe łotrostwo. Osądził jednak, że należy mu pozwolić jechać, gdyż przypuszczał, że wtedy łatwiej uzyska niezbite dowody. Ku zdziwieniu Ellen poparł stanowisko Alfonso. On siadł więc na konia i pojechał. Z dachu domu widzieli, jak dojechał do bandy, która go otoczyła i pochłonęła. Po dłuższej chwili gromada poszła w stronę folwarku.

Minęły dwie długie godziny. Alfonso nie wracał. Niepokój Ellen ciągle wzrastał, więcej jeszcze, niż przedłużająca się nieobecność kuzyna, rozdrażniały ją niewyraźne pomruki Kinga i jego ironiczne spojrzenia.

Wreszcie na widnokręgu ukazał się jeździec.

— Wraca! — zawołała Ellen.

Wnet się jednak przekonała, że to nie był Alfonso. Na jego koniu siedział młody chłopak. Ellen go poznała, gdy się przybliżył. Był to peon, którego matkę pielęgnowała podczas choroby. Domyśliła się, że jest on posłańcem Alfonsa i zeszła na dziedziniec.

— Dlaczego pan nie wraca? — zapytała go, gdy nadjechał.

— Senorito, pan kazał powiedzieć, że narazie nie może wrócić bo musi całkowicie uspokoić robotników. Ale to nieprawda, senorito — dodał ciszej.

— Na Boga, mów wyraźniej... Zabili go? Uwięzili?...

— Nie, senorito.

— Więc cóż? Mówże!

Chłopak obejrzał się bojaźliwie i szepnął:

— Pan posłał po wojsko.

— Po wojsko? Więc robotnicy jeszcze się burzą?

— Nie dlatego, senorito.

Znowu urwał. Widać było, że walczy z sobą. Przez chwilę nie odpowiadał na pytania Ellen, wreszcie rzekł:

— Senorito, pani pielęgnowała moją biedną matkę. Niech się więc dzieje co chce, powiem prawdę: Pan posłał po wojsko, aby zdobyć hacjendę.

— Chłopcze, co ty wygadujesz?...

— Mówię prawdę, senorito. Niech mnie Bóg ukarze, jeżeli nie mówię prawdy. Ja o tem się dowiedziałem dopiero przed dwoma godzinami. Brałem udział w napadzie, bo musiałem, ale strzelałem w powietrze. Nie mogłem ostrzedz pani. Ten napad nakazał Don Alfonso.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Już tylko

jeden numer „Gazety Grudziądzkiej" otrzymują czytelnicy w miesiącu listopadzie.

Najwyższy więc czas zapisać „Grudziądzką" na następny miesiąc.

W następnym miesiącu dołączamy do „Gazety Grudziądzkiej" PIĘKNY KALENDARZ.

Kalendarz ten winien się znaleźć w każdym polskim domu.

Powiedzcie więc o tem Kochani Czytelnicy swym sąsiadom i nakłońcie ich do zapisania sobie „Grudziądzkiej".

Informacje.

Ważne dla posiadaczy paszportów zagr.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów, polecając przestrzeganie, aby odbierający paszporty podpisywali je przy odbiorze. Szczególną uwagę w tym wypadku zwrócić należy na paszporty, wydawane emigrantom, ponieważ brak podpisu stać się może powodem nieudzielenia wizy przez konsulaty państw obcych.

Kiedy Skarb państwa odpowiada za areszt zapobiegawczy?

Sąd Njwyższy wydał ostatnio znamienne orzeczenie o tem, czy należy się odszkodowanie ze strony skarbu państwa aresztowanemu i przytrzymanemu w areszcie pod zarzutem popełnienia rzekomych nadużyć.

Sąd Apelacyjny i Sąd Najwyższy, rozpatrując skargę pewnego obywatela, który przytrzymany był w areszcie zapobiegawczym przez przeszło trzy miesiące, wydał orzeczenie, że odpowiedzialność skarbu państwa istnieje tylko wówczas, gdy nastąpi uniewinnienie przytrzymywanego w areszcie na skutek rozprawy sądowej, natomiast o ile do rozprawy nie doszło, a podejrzany przebywał tylko w areszcie zapobiegawczym — odpowiedzialność taka nie istnieje.

W ten sposób przetrzymywany bezpodstawnie przez władze w areszcie śledczym nie będzie miał nigdy możności poszukiwania jakichkolwiekbądź szkód.

Nowe warunki sprzedaży na raty.

Związek kupców, sprzedających na raty, postanowił zastosować nowy środek w walce z niesumiennymi nabywcami, którzy korzystają z kredytu, a następnie nie płacą należności. Opracowany został wzór umowy, jaką będzie musiał podpisać każdy kupujący na raty. Z umowy tej wynika, że do chwili zapłacenia ostatniej raty nabyta rzecz pozostaje własnością sprzedawcy.

O ile niesumienny nabywca odsprzeda dalej niezapłacony towar, będzie odpowiadał karnie za sprzedaż cudzej własności, pozatem w razie niezapłacenia kupiec będzie mógł odebrać sprzedany przedmiot.

Kto nie będzie płacił podatku wojskowego?

Od podatku wojskowego wolni są w myśl rozporządzenia rady ministrów, która podatek ten niedawno uchwaliła, osoby, utrzymywane z dobroczynności publicznej, osoby całkowicie niezdolne do służby wojskowej i wogóle do żadnej pracy, ani fizycznej, ani umysłowej i wreszcie ci, którzy w czasie mobilizacji wstąpili ochotniczo do wojska.

Nadto w poszczególnym roku podatkowym zwolnieni są od obowiązku opłacania podatku ci, którzy w danym roku podatkowym odbywali ćwiczenia wojskowe lub służbę wojskową oraz ci, którzy zarejestrowani są jako bezrobotni w państwowych urzędach pośrednictwa pracy i pozostawali w tym okresie bez pracy przynajmniej dwa miesiące.

Dwujęzyczne formularze spisowe

Na całym terenie Rzeczypospolitej stosowane będą przy powszechnym spisie ludności w dniu 9 grudnia br. zasadnicze formularze (arkusze A), wydrukowane w języku polskim. W okręgach zaś mieszanych pod względem narodowościowym, komisarze spisowi otrzymają odpowiednią ilość formularzy A 2-języcznych: polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-niem., polsko-litewskich wzgl. polsko-rosyjskich.

Formularze te stosowane będą przy dokonywaniu spisu wśród ludności ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej, litewskiej i rosyjskiej.

Najświeższe nowiny, jakie są na świecie,
W GRUDZIĄDZKIEJ GAZECIE napewno znajdziecie.
Kilku marnych groszy niech nikt nie żałuje
Czemprędzej niech sobie ją zaabonuje.

Zygmunt Kiedrzyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota, 28 listopada 1931.
Sobota: Rufina. Wschód słońca 7.39; zach. 3,50 Wschód ks. 17,45. z. 10,48.
Niedziela: Saturnina bisk. W. sł. 7.40; zach 3 44. Wsch. ks. 19,03 zach. 11,26.
Poniedziałek: Andrzeja ap. W. sł. 7.41; zach. 3,46. Wsch. ks. 20,26; z. 11,52.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w objętości 8 stron.**

Wielkopolska.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA ZABÓJCÓW ś.p. KS. DZIEK. ROBOWSKIEGO.

Przed Sądem Apelacyjnym w Bydgoszczy toczyła się rozprawa przeciwko dwóm mordercom Józefowi Stolzowi i Feliksowi Piątkowi, oskarżonym o zamordowanie w Sadkach ks. dziekana Robowskiego. Sąd Okręgowy na rozprawie w listopadzie roku zeszłego skazał Piątka na dożywotnie więzienie, zaś Stolza na 15 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy wyrok ten zatwierdził. Po ogłoszeniu wyroku Stolz prosił Sąd, aby zakazał pisać prasie o jego skazaniu, gdyż to zaszkodzi jego żonie. Przewodniczący naturalnie odpowiedział, że sąd niema na to żadnego wpływu. — Szkoda, że oskarżony przed popełnieniem ohydnej zbrodni nie pomyślał o żonie i o skutkach, jakie na siebie ściągnie.

ŚMIERTELNA BÓJKA PRZY WYŁADOWYWANIU WĘGLA

Na stacji kolejowej w Mieścisku pow. Wągrowiec, podczas rozładowywania wagonu z węglem, powstała sprzeczka na tle kradzieży węgla między kier. mleczarni Leonem Grueningiem a robotnikami Wacławem Jasińskim i Michałem Olejniczakiem. — Sprzeczka przeistoczyła się w bójkę, w czasie której Gruening został kilka razy uderzony łopatą i zrzucony z woza na ziemię, wskutek czego w dniu następnym zmarł. Władze sądowe powiadomiono. Dochodzenia w toku.

BARBARZYŃSKI WYBRYK ŁOBUZERJI.

Na drodze powiatowej między Witkowem a Wrześnią, na terenie powiatu gnieźnieńskiego, nieznani złoczyńcy zniszczyli w jednej z ostatnich nocy 38 drzew owocowych. Za wykrycie sprawców barbarzyńskiego i głupiego postępku wydział powiatowy wyznaczył nagrodę pieniężną w kwocie 50 złotych.

NAGŁY ZGON NA SALI SĄDOWEJ.

W Sądzie Okr. w Poznaniu odbywał się proces przeciwko niej. Leonowi Bawelskiemu, mistrzowi rzeźnickiemu z Poznania. Po rozpoczęciu rozprawy Bawelski zasłabł niespodziewanie, a przywołany lekarz pogotowia lekarskiego stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Zwłoki zabezpieczono do chwili przybycia komisji sądowo lekarskiej. Ś. p. Bawelski liczył 53 lata.

ARESZTOWANIE KŁUSOWNIKÓW ŁASYCH NA BAŻANTY.

Policja w Krotoszynie przytrzymała w tych dniach niejakiego Franciszka Nadstawskiego z Roszek, gdyż miał przy sobie 17 bażantów, których pochodzenia nie mógł wylegitymować. W toku śledztwa okazało się, że Nadstawski wspólnie ze swym przyjacielem Antonim Kalką z Orpiszewa okradli bażanciarnię majętności Borzęciczki. Podczas rewizji domowej znaleziono u Kalki 12 bażantów. Zeznał on, że w jednej ze stodół ukryta jest broń palna. Znaleziono flower ukryty w zbożu, którym strzelano bażanty. Obu kłusowników, którzy już wyrządzili w bażanciarni wielkie szkody, aresztowano.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE.

Przed kilku dniami w nocy mieszkańcy Janowca (koło Gniezna) zauważyli spadający z nieba wielki słup ognia, który zetknął się z ziemią. W tej chwili usłyszano huk, jakby wystrzału armatniego. Świadków tego dziwnego zjawiska ogarnęło przerażenie. Zjawiskiem zainteresowały się sfery naukowe, które niezawodnie wyświetlą tajemniczą zagadkę.

ZWŁOKI Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ.

Na torze kolejowym Poznań — Zbąszyń pomiędzy stacjami Junikowo — Plewiska, zaraz po przejeździe pociągu idącego w kierunku Zbąszynia, znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Przy zwłokach znaleziono dokumenty, z których wynika, że jest to Przybylski Jan z Zbąszynia. Ponadto przy zwłokach znaleziono list, z którego wynika, że popełnił samobójstwo z powodu niepowodzeń finansowych.

UKRADŁ MOTOCYKL I UCIEKŁ NA NIM.

Niejaki Thielke z Gdańska zajechał na ul. św. Ducha do Inowrocławia celem załatwienia pewnej sprawy i pozostawił motocykl swej marki „Drabt" na ulicy. Znalazł się jednakowoż amator, znający się na sztuce prowadzenia motocyklu, który skradł go i zginął bez śladu. Poszkodowany oblicza stratę na 1.800 złotych.

KUPUJCIE LOSY!

3-złotowy los Wielkiej Loterji na Pomnik Wdzięczności w Poznaniu zapewnia nabywcy szanse poważnych wygranych i daje satysfakcję spełnienia obowiązku. —

CIĄGNIENIE 10-GO GRUDNIA BR

Losy nabyć można w kolekturach, Bankach Ludowych, kioskach „Ruchu", w „Orbisie", komitetach parafjalnych — albo wprost w Wydziale Loteryjnym

Komitetu Bud. Pomnika w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 21, III piętro konto czekowe PKO. Nr. 213964.

Odpowiedzi Redakcji.

(—) Nr. 356 L. D. O rentę może się Pan starać, ale otrzyma tylko jedną, to jest tą, która będzie większa. Należy iść do wójta i zrobić wniosek do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu o przyznanie renty.

(—) Fr. Śmieszała, Gościejewice. Zwrócić się do Ministerstwa Skarbu, może coś Pan załatwi.

DO ABONENTÓW.

Upraszamy, aby listy kierowane do nas w sprawie porad, były pisane krótko i zwięźle. Nie zabierajcie nam czasu na czytanie długich listów, które zawierają nieraz jedną krótką sprawę.

Biuro Porad „Gazety Grudziądzkiej".

Program „Radjowego Uniwersytetu Ludowo-Rolniczego".

Niedziela, 29. 11.: 14.00 Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem" — prof. Józef Mikułowski - Pomorski; **14.20 Muzyka;** 14.40 „Zorganizowane rolnictwo — to siła" — dyr. Szczepan Mędrecki.

Poniedz., 30. 11.: 13.35 Muzyka; 13.40 „Jak tuczyć świnie" — inż. Wacław Dusoge; 13.55 Muzyka; 14.00 „W jaki sposób nie dać się biedzie" — djalog prof. Stefan Biedrzycki: Ignacy Pioś z Niedrzwicy; 14.35—14.40 Muzyka.

Wtorek, 1. 12.: 13.35 Muzyka; 13.40 „O chorobach bydła" — prof. Lucjan Dobrzański; 13.55 Muzyka; 14.00 „Dlaczego trzeba prowadzić rachunkowość w gospodarstwie" — inż. Wojciech Chmielecki; 14.15 Muzyka: 14.20 „O chorobach trzody" — prof. Lucjan Dobrzański; 14.35—14.40 Zakończenie 1-go Kursu, uwagi.

TRAGEDJA POSZUKUJĄCEGO PRACY.

20-letni Tadeusz Plicheiński zam. w Poznaniu, pozbawiony pracy, postanowił szukać jej w Bydgoszczy. Wybrał się więc w drogę pieszo i doszedł do Inowrocławia. Przemęczony długą wędrówką, postanowił dalszą podróż odbyć koleją na gapę. Wchodząc do budki konduktorskiej wagonu towarowego, potknął się i złamał nogę. W strasznym bólu tłumiąc jęki, aby go spostrzeżono, dojechał do Bydgoszczy. Tu znaleźli go konduktorzy w stanie nieprzytomnym. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala miejskiego.

*** WYDANIE III „Gazety Grudziądzkiej" jest specjalnem wydawnictwem dla „Wielkopolski".**

Uprasza się tamtejsze organizacje społeczne i polityczne o nadsyłanie krótkich informacyj o pracach tamtejszych organizacji do tego wydania.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe w Poznaniu

z dnia 25-go listopada 1931 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

Woły pełnomięsiste	70— 82
Woły mięsiste, wytuczone	60— 68
Woły miernie odżywione	36— 42
Stadniki pełnomięsiste	64— 68
Stadniki mięsiste, młodsze	54— 60
Stadniki miernie odżyw.	36— 42
Krowy pełnomięsiste	70— 80
Krowy mięsiste	60— 66
Krowy miernie odżywione	30— 40
Jałówki pełnomięsiste	70— 80
Cielęta najprzedniejsze	76— 84
Cielęta średnio tuczne	66— 74
Cielęta miernie odżywione	40— 48
Jagnięta i mł. skopy tucz.	70— 80
Świnie pełnomięsiste:	
od 120 do 150 kg.	100—106
od 100 do 120 kg.	92— 98
od 80 do 100 kg.	84— 90
Świnie bekonowe	80— 82

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	32,75
1 dolar amerykański	zł	8,87
100 franków francuskich	zł	35,05
100 franków szwajcarsk.	zł	173,10
100 franków belgijskich	zł	123,95
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	173,55
100 marek niemieckich	zł	211,40
Gram czystego złota	zł	5,92

Kurczenie się rynku w handlu kolonjalnym.

Wskutek stale pogłębiającego się kryzysu, nawet w handlu artykułami spożywczo-kolonjalnemi dał się zauważyć poważny spadek konsumcji. Oto obroty towarowe tej kategorji towarów spadły w m-cu październiku rb. w porównaniu z październikiem roku zeszłego o 18 proc., a wobec października 1928 r. kiedy to obroty można było poczytywać za normalne, o 60 procent.

Niebywały spadek cen bydła.

Ze wszystkich stron kraju donoszą o niebywałej zniżce cen bydła. Znane z niskich cen bydła jest Po-lesie, lecz nie lepiej dzieje się w krakowskim. Tak np. w powiatach pilzneńskim i dąbrowskim, a nawet tarnowskim podczas ostatnich jarmarków płacono: za krowy od 30 do 50 zł.; za świnie — 30 do 60 zł.; wyjątkowo ładne wieprze dochodziły do 80 zł.; prosięta sprzedawano niemal za bezcen. Nietylko sztuki na ubój, lecz nawet konie miały ceny wyjątkowo niskie; tak np. kupiono konia, zdatnego jeszcze do pracy, za 13 zł. W tych warunkach położenie drobnego rolnika należy uważać za nad wyraz katastrofalne.

Ceny zboża rosną.

Ceny zboża wciąż rosną; według notowań warszawskiej giełdy zbożowo-towarowej przekroczyły one już 27 zł. za 100 kg. żyta.

Wbrew przewidywaniom, opartym na doświadczeniu dotychczasowem, iż jednocześnie z kończącemi się robotami w polu powinno nastąpić ożywienie, spowodowane większemi dowozami, podaż jest w dalszym ciągu tak minimalna, że nawet niejednokrotnie powstaje obawa, czy wystarczy tej podaży na pokrycie potrzeb bieżących.

Ten przedłużający się brak podaży wskazuje na to, że powodują go nietylko okoliczności natury zewnętrznej, lecz, że jest on skutkiem oddziaływania przyczyn o podłożu, sięgającem głębiej.

Niewątpliwie, wśród szerokich rzesz producentów rolnych, przyzwyczajonych do stałej zniżki, nastąpiło przełamanie dotychczasowego nastawienia psychicznego w kierunku odwrotnym i stąd to powstrzymywanie się od sprzedaży.

Momentem, wielce sprzyjającym ugruntowaniu się tego nowego kierunku, jest fakt bardzo silnej zwyżki cen zbóż na rynkach zagranicznych.

Na rynkach np. amerykańskich — licząc w stosunku do cen najniższych — ceny dzisiejsze są wyższe blisko o 40 proc.

W tych warunkach tendencja zwyżkowa na zboże u nas ma cechy trwałości, tem bardziej, że eksport zboża trwa nadal.

W sierpniu i wrześniu wywieziono z Polski żyta 31,725 tonn, pszenicy 3,880 t. (Głównym odbiorcą była Czecho-Słowacja).

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczcie miesięcznie 1.30 zł., kwartalnie 3.89 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.10 zł.; kwartalnie 3.30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 8 łamy tekstowe po 62 mm. poza tekstem 8 łamów po 30 mm. W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł na 1-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsca dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz Tuszewo.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.